WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 69. **Bochum, wtorek, 19 czerwca 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Duszpasterstwo polskie w Westfalii. Wychodzący w Pelplinie „Pielgrzym“ donosi:

„Ks. dr. Franciszek Liss wkrótce wraca z Westfalii do dyecezyi chełmińskiej. Jego miejsce zajmie ks. Feliks Bolt, administrator parafii bobrowskiej“.

Wiadomość powyższa jest o tyle prawdziwa, że ks. dr. Liss, otrzymawszy zapewnienie, iż ks. administrator Bolt w odpowiednich warunkach gotów go tu w Westfalii zastąpić, postanowił, ze względu na swe zdrowie, z dniem 1-go lipca br. stanowczo wrócić do Polski i uwiadomił o tem władze duchowne **już w kwietniu** br. ale do tej pory nie otrzymał odpowiedzi. Czy powołane czynniki już się postarały o nowego misyonarza polskiego dla Westfalii, nie wiemy. Nie daj Boże, aby tutejsi Rodacy po odejściu ks. dr. Lissa pozostali bez polskiego kapłana.

Höntrop. W przeszłą niedzielę, stosownie do ogłoszenia umieszczonego w „Wiar. Pol.“ odbyło się w Höntrop zebranie w celu założenia Towarzystwa katolicko - polskiego. O godz. pół 5-tej zagaił zebranie p. Borucki, poczem w dłuższem przemówieniu zachęcał Rodaków, aby się jak najliczniej garnęli do założyć się mającego Towarz. św. Wojciecha. Po przemówieniu p. Stula, prezesa Tow. św. Józefa z Wattenscheid i p. Dawida z Höntrop, którzy także mówili o potrzebie polskich Towarzystw i o korzyściach, jakie się ma należąc do nich, zostały przeczytane ustawy, które bez zmiany przyjęto. Następnie po zapisaniu nazwisk mających chęć zostać członkami tow., przystąpiono do wyboru zarządu. Zostali obrani pp. Dawid, prezesem; Jan Tuczyński, zastępcą; Jakób Domin, sekretarzem; Jan Toporowicz, zastępcą; Jan Borucki, kasyerem; Fr. Torbicki, zastępcą; Tomasz Eizop, bibliotekarzem; Jan Wachowiak, zastępcą; rewizorami kasy Fr. Maślonkowski i Ignacy Nawroczyk. Honorowym prezesem jest każdorazowy ks. prob. w Höntrop. Teraz zabrał głos obecny na zebraniu odpowiedzialny redaktor „Wiar. Pol.“ pan A. Brejski, wyraził swą radość, iż założenie tow. przyszło do skutku, uwydatnił w kilku słowach błogą działalność katolicko-polskiego towarzystwa na obczyźnie a w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na pomyślny rozwój Tow. św. Wojciecha w Höntrop. Następnie p. Ignacy Kwaśniewski z Höntrop, który razem z innymi gorliwie się starał o założenie towarzystwa wzniósł okrzyk na cześć Redakcyi „Wiar. Pol.“ Pan Nowak, sekretarz Towarz. św. Wacława z Linden nad Ruhrą zachęcał członków, ażeby regularnie uczęszczali na zebrania i innych Rodaków przyciągali do tow., a z pewnością nikt tego nie pożałuje. W końcu zebrania wzniósł jeszcze p. A. Brejski okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Około godziny 7 przewodniczący towarzystwa p. Dawid zamknął zebranie pochwaleniem Pana Boga. Zaznaczamy z zadowoleniem, iż znaczna liczba Rodaków a członków sąsiednich towarzystw przybyła na zebranie, aby Rodaków z Höntrop zachęcić do założenia u siebie towarzystwa. W końcu nadmieniamy, iż dozorujący zebranie żandarm chciał robić trudności i stawiał przewodniczącemu zebrania różne sprzeciwiające się przepisom prawnym żądania ale dano sobie z nim radę. Z resztą odbyło się całe zebranie w największym porządku i zgodzie. Przyszłe zebranie ma się odbyć w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła dnia 29-go czerwca o godz. pół 6-tej na tej samej sali.

Gelsenkirchen. Przy licznym udziale rodaków z Gelsenkirchen i okolicy, oraz kilku sąsiednich Towarzystw polskich odbyła się w niedzielę, dnia 17 bm., uroczystość poświęcenia chorągwi tutejszego katolicko-polskiego Towarzystwa św. Floryana. Po uroczystem poświęceniu chorągwi w kościele, odprawił polskie nabożeństwo i wygłosił kazanie Wielebny Patron ks. dr. Liss. Około godziny 6-tej wyruszyły Towarzystwa z kościoła na salę pana Billemayera, gdzie nastąpiła zabawa, przeplatana koncertem, śpiewem, mowami i deklamacyami. Pan Wojczyński powitał zebranych gości i dziękował za liczny udział w uroczystości. Następnie przemawiali z kolei panowie Grabowski z Ueckendorfu, Pawłowski z Gelsenkirchen, Pośpiech z Braubauerschaft i wielu innych. Pan wiceprezes Pawłowski ubolewał iż ks. dr. Liss, którego obowiązki zniewalały do rychłego powrotu do Bochum, przybyć nie mógł na uroczystość, i wzniósł na cześć jego trzykrotny okrzyk. Na zabawę przybył także Wielebny ksiądz proboszcz Maas i ks. wikary Geldmann. Ks. proboszcz w dłuższem przemówieniu zachęcał nowo-założone Towarzystwo do wiernego trzymania się swego sztandaru i wiary katolickiej, i zapewniał o swej życzliwości dla Towarzystwa. W końcu swego przemówienia wzniósł okrzyk na pomyślność tegoż. Ks. Geldmann, honorowy prezes Towarzystwa św. Floryana przemawiał mniej więcej w tym samym duchu. Pan J. Bieliński z Bochum złożył w imieniu Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ nowemu Towarzystwu szczere życzenia i w kilku słowach zachęcał członków do zgody, zaznaczając, że zgoda jest główną podstawą Towarzystw. Wieczorem odegrano sztuczkę p. t.: „Na przekór“, która wielce przyczyniła się do rozweselenia zebranych rodaków.

(Życzymy Szan. Towarzystwu św. Floryana i na tem miejscu serdecznie jak najlepszego powodzenia. Red.)

Buer (w dyecezyi monasterskiej.) W niedzielę, dnia 17 bm. stało się nareszcie zadość ogólnemu życzeniu tutejszych Polaków, bo oto założone zostało towarzystwo katolicko-polskie pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. Nasamprzód było nabożeństwo polskie z kazaniem; kapłan polski, wiel. O. Wilhelm zachęcił Rodaków, aby jak najliczniej udali się na salę zebrania. To też lokal p. Luggego był zapełniony po brzegi. Przybyli także na zebranie wielebni księża: O. Wilhelm, oraz miejscowy proboszcz i wikary.

Pomagać przy zakładaniu towarzystwa przybyli pp.: Dudziak z Bruchu, Seemann z Bottropu, Klimkowski z Horst-Emscher i inni. Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ zastępował p. Jan Brejski. Po zagajeniu zgromadzenia powiedział wiel. O. Wilhelm kilka serdecznych słów zachęty, poczem redaktor pan J. Brejski objaśniał paragraf po paragrafie ustawy, które zgromadzeni przyjęli jednomyślnie. Nastąpiło z kolei płacenie wpisowego, które złożyło 40 członków. Wielu innych Polaków uczyni to samo po najbliższej wypłacie.

Wybór zarządu odbył się bardzo gładko. Prezesem honorowym jest według ustaw każdorazowy proboszcz z Buer lub jego zastępca. Przewodniczącym wybrany p. Piotr Seemann, sekretarzem i kasyerem p. Henciak. Nazwisk innych członnów zarządu nie pamiętamy, lecz ogłosimy je później, skoro je otrzymamy od sekretarza. Po wyborze zachęcił redaktor p. Jan Brejski Rodaków, aby gorliwie pracowali nad rozwojem towarzystwa, poczem z kolei wzniósł okrzyki na powodzenie nowego towarzystwa i na cześć obecnych księży, które powtórzono z wielkim zapałem. Zabrał następnie głos miejscowy ks. proboszcz, aby wyrazić swą radość z powstania towarzystwa polskiego i zapewnić je, jako grezes honorowy, o swej życzliwości. Podziękowano ks. proboszczowi hucznymi oklaskami. Ojciec Wilhelm podziękował p. Brejskiemu i innym Rodakom z dalszych stron, którzy pomagali przy zakładaniu towarzystwa i wzniósł okrzyk na ich cześć. Na wezwanie przewodniczącego p. Seemanna wykrzyknięto O. Wilhelmdwi jeszcze osobno: Niech żyje! Potem były różne pouczające przemowy i nauki. Uczestniczyło w zebraniu także kilku Rodaków z Erle, którzy zamierzają w porozumieniu z duchowieństwem i z redakcyą „Wiarusa Polskiego“, założyć u siebie towarzystwo podobne. Zamiar ten pochwalamy i zachęcamy gorąco do jego przeprowadzenia.

ODEZWA.

Wielka i piękna Uroczystość religijna odbędzie się w 1894 r. wśród murów starego Krakowa. W dniach od 26 sierpnia do 2-go września obchodzony będzie **Jubileusz 300-tnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, Patrona Polski** i pierwszego Dominikana polskiego.

Obchód ten radością i chlubą napawać musi każdego Polaka. Zakonnik krakowski z XIII wieku, z powodu licznych podróży misyjnych po całej Słowiańszczyźnie i krajach sąsiednich „Apostołem północy“ zwany, należy do największych Swiętych Kościoła katolickiego. Cześć jego wielka jest wśród narodów europejskich. Historycy Kościoła, jako jeden z głównych tytułów zasługi Papieża Klemensa VIII, podnoszą z naciskiem, że za jego rządów w r. 1594 odbyła się kanonizacya św. Jacka.

Blask z aureoli Swiętego spada jasnym promieniem na ciężko doświadczoną ojczyznę jego, na tę Polskę naszą, w średnich wiekach „Matką świętych“ nazwaną, która ze słuszną dumą spoglądać może na swoję przeszłość i szczyci się, że między innymi wsławionymi synami wydała tak znamienitego w Kościele męża. Ale osobliwy blask spada stąd obecnie na miasto nasze, które było głównym świadkiem życia św. Jacka. Synowiec wielkiego biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, tutaj był naprzód Kanonikiem katedralnym, tu następnie działał jako duchowny syn św. Domi-

nika, który go osobiście we Włoszech był poznał i z którym gorąca miłość na całe życie go połączyła. Dzięki św. Jackowi, klasztor krakowski Zakonu Kaznodziejskiego, założony przez Odrowąża, pierwszy w Polsce a jeden z najstarszych w Europie, stał się rozsadnikiem wiary, dobrych obyczajów i cywilizacyi, zakładając filialne klasztory w całej Słowiańszczyźnie i dostarczając Polsce sławnych mówców i misyonarzy. W Krakowie święty Jacek zamknął dni swoje, a ciało jego cudami słynące spoczęło przy kościele św. Trójcy, w kaplicy zbudowanej na miejscu, gdzie za życia Świętego była jego cela mieszkalna.

Niepodobna wyliczać łask i dobrodziejstw, które od kilku wieków płyną na Polskę z klasztoru krakowskiego i z miejsca zwłokami Jacka Odrowąża uświęconego. Nie dziw, że otacza to błogosławione miejsce ogólna cześć narodu. Jeszcze Zygmunt III w r. 1603 wyprosił u Papieża ogłoszenie św. Jacka patronem Królestwa Polskiego. Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską nawiedziwszy procesyonalnie grób Świętego Dominikana, pod jego oddał opiekę siebie i sprawę której szedł bronić, a w następstwie wygranej, Papież Innocenty XI potwierdzając dekret Klemensa VIII w r. 1686 zaliczył św. Jacka do głównych Patronów Polski. Hołd przychodzili mu składać wszyscy prawie królowie nasi, wodzowie i znakomici mężowie. Tu do dnia dzisiejszego na odpust doroczny gromadzą się tysiące pobożnych ze wszystkich ziem polskich.

Jubileusz tegoroczny wywoła niewątpliwie większy niż kiedykolwiek napływ pobożnych i z niezwykłą będzie obchodzony uroczystością. Kraków i jego klasztor Dominikański będą głównem ogniskiem, punktem środkowym ogólnej Uroczystości jubileuszowej. Przybędą tłumy ludu z całej Polski i z katolickiego a drogiego nam Slązka, na którego ziemi wielki Święty nasz polski ujrzał światło dzienne.

Na prośbę zakonu Dominikańkiego klasztor krakowski, przez pamięć na św. Jacka, mający już oddawna wyjątkowe w świecie katolickim stanowisko, został obecnie obdarzony nadzwyczajnymi przywilejami i odpustami. Przygotowują się wspaniałe nabożeństwa, a książęta Kościoła i biskupi z ziem polskich i ruskich przyrzekli na ten czas swój przyjazd.

W tej uroczystej chwili oczy całego świata katolickiego zwrócone będą na „Rzym polski“, starą stolicę Piastów i Jagiellonów. Klasztor krakowski poczynił wszystko, aby obchód wypadł jak najokazalej. Do świeckiego społeczeństwa należy postarać się, aby nie pozostał kościelnym tylko i ludowym, lecz aby swą radość z tego powodu okazało żywo i gorąco całe obywatelstwo. Tego wymaga godność miasta i narodu. Odpowie to potrzebom i uczuciom społeczeństwa polskiego, które jak było zawsze, tak jest na wskroś katolickiem.

W tej myśli zawiązany w porozumieniu z OO. Dominikanami w Krakowie Komitet obywatelski odzywa się do Publiczności, zapraszając ją do najliczniejszego udziału w Uroczystości jubileuszowej. Urządzenie jej (illuminacya, podjęcie uboższych pielgrzymów itd.) pociągnie dość znaczne wydatki, uciążliwe dla klasztoru zaledwie dźwigającego się po wielkim pożarze 1850 roku i po dalszych klęskach elementarnych, jakie dotknęły majątek klasztorny. Nie tylko więc pożądane jest uczestnictwo w obchodzie, którego program zostanie podanym do wiadomości powszechnej, ale także i pomoc materyalna.

Komitet podzieliwszy się na odpowiednie sekcye, wybrał przewodniczącym sekcyi skarbowej p. Franciszka Slęka, dyrektora krakowskiej Kasy Oszczędności a skarbnikiem mianował p. Władysława Fischera, obywatela i kupca (Kraków, Rynek linia A-B). U tych dwóch wskazanych panów należy składać łaskawe datki na cele Uroczystości Jubileuszu św. Jacka.

Podpisany Komitet żywi niepłonną nadzieję, że odezwa jego nie przeminie bez skutku, a wszyscy Rodacy razem z nim odczuwają doniosłość uroczystej chwili, wlewającej otuchę w serca, radością i chlubą okrywającej katolicką Polskę.

Kraków, dnia 1-go czerwca 1894 r.

Komitet obywatelski dla obchodu jubileuszowego 300-tnej rocznicy Kanonizacyi św. Jacka:

Przewodniczący: Stan. hr. Tarnowski.
Zastępca przew.: Adrzej hr. Potocki.
Sekretarz: Stanisław Tomkowicz.
Kasyer: Władysław Fischer.

Maryan Bartynowski. Jan Federowicz. Józef Jawornicki. Dr. Henryk Jordan. Dr. Franciszek Karliński. Ksaw. bar. Konopka. Książę Kazim. Lubomirski. Dr. Władysław Markiewicz. Dr. Józef Pelczar. Dr. Karol Pieniążek. Dr. Paweł Popiel. Henryk Schwarz. Ks. Wojciech Siedlecki. Bronisław Slaski. Franciszek Slęk. Zenon Słonecki. Jan Staszczyk. Hr. Janusz Tyszkiewicz. Dr. Fryderyk Zoll.

Katastrofa w Karwinie na Morawie.

Opawa, 15-go czerwca. W kopalniach węgli „Jan“ i „Franciszka“ hrabiego Larischa w Karwinie nastąpiło w nocy kilka eksplozyi gazowych. Jeden inżynier i przeszło 150 górników zginęło; kopalnie palą się wentylatory zniszczone. Chwilowo niepodobna wydobyć trupów.

Opawa, 15 czerwca. Podług autentycznych doniesień poniosło, o ile można skonstantować, śmierć około 180 górników, 20 ranionych ciężko, z nich 4 śmiertelnie. Przy pracach ratunkowych zginęło 10 osób. 14 trupów wydobyto dotychczas. Wydobyć znajdujących się na dole w szachtach nie można tymczasem dla panującego pożaru. Pierwsza eksplozya nastąpiła wczoraj wieczorem o godz. 9 i pół, ostatnia, piąta, dziś rano o 10 i pół. Urzędnicy rewiru i znawcy przyjechali.

Wiedeń, 15 czerwca. Pierwsza eksplozya na szachcie „Franciszki“ nastąpiła, jak donoszą pisma wieczorne, wczoraj wieczorem o godzinie 10; padło jej ofiarą 120 osób. Dalsze eksplozye nastąpiły, i to także na sąsiednim szachcie „Jana“, gdzie utraciło życie 80 osób. Pięć oddziałów ratunkowych, które rankiem spuściły się do szachtu, zginęło także. Razem zginęło 180 do 200 ludzi. Większą część wyższych urzędników z kopalń w Morawkiej Ostrawie pospieszyła do Karwina. Ze strony rządowej zaprowadzono natychmiast poszukiwania.

Morawska Ostrawa, 15-go czerwca. Eksplozyę spowodował robotnik zapalający materyały wybuchowe. We wszystkich szachtach zamknięto wentylatory, aby zadusić pożar przez odebranie mu powietrza.

Karwin, 16 czerwca. Podług tymczasowych obliczeń spuściło się do szybów dotkniętych eksplozyami 750 górników. W szybie „Jan“, „Franciszka“ i „Szybie głębokim“ straciło życie 168 osób. Dotychczas wydobyto z wszystkich 3 szybów 19 osób. Pożary w kopalniach trwają nadal. Prac ratunkowych rozpocząć nie można.

! ! !

Ktoś bezimienny nadesłał nam następujący wycinek z jakiegoś niemieckiego „blattu“:

„Vivat Antonius! Unserm Kassirer Herrn Anton Janowski, dem Fähnrich Anton Leczkowski u. Ant. Frydrychowski und allen Mitgliedern, die den Namen Anton führen zu ihrem heutigen Namenstage die herzlichsten

Tajemnice Afryki.

I. *Doktor Aubray.*

Nie dniało jeszcze... Paryż bankierow, negocyantów i artystów. Paryż szczęśliwych spoczywał poza jedwabnemi firankami... kiedy Paryż pracowników i cierpiących budził się do każdodziennego mozołu... Nie ze środka to jego ten ruch wychodził, bo środek miasta wyglądał jak obszerna siedziba umarłych. Życie wyłaniało się z przedmieść, a ktoby, jak Asmodeusz, uniósł się na chwilę po nad olbrzymią stolicę, mógłby liczyć na tysiące ścieżki wydeptywane w śniegu przez tłum biegnących do warsztatów, fabryk i najrozmaitszych zakładów przemysłowych. W środku jej przeciwnie, kroki zaledwie jakiegoś włóczącego się cygana towarzyskiego, jakiegoś tułacza bez dachu, przerywały jednostajność białego całunu, którym ulice były pokryte.

Była to jedna z owych nocy zimowych, jasnych i mroźnych, w których ogień żwawiej płonie na kominku... a gwiazdy mocniej iskrzą się na niebie; jedna z tych nocy tak straszliwych dla nędzarzy bez przytułku i chleba.

Młody i silny jeszcze człowiek, jakkolwiek pochylony pod brzemieniem cierpień za wczesnych, szedł powoli po bulwarze Magdaleny. Lekarz bez pacyentów, bez najmniejszych funduszów, któreby cierpliwie wyczekiwać pozwoliły... był on jednym z owych licznych, w czarnym fraku, przedstawicieli nędzy, którzy zalegają przedpokoje zawodów liberalnych, nie mogąc wynaleźć dla siebie zajęcia. I nie dla tego bynajmniej, by zbywało na inteligencyi i energii tej młodzieży, którą próżność rodzicielska popycha ku skalpelowi lub todze adwokata, a która to młodzież, jak się zwykle mówi, nie robi karyery (a ileż to wyjątkowych zdolności i poważnych talentów przepadło skutkiem nądzy!), ale dla tego, że jakkolwiek niektóre charaktery mężnieją w walce ze życiem (a takie silne organizacye nader są rzadkie), za to jest wiele innych, którzy rozpoczynając swój zawód adwokata czy lekarza, nie mogą się oddać cięźkiej pracy umysłowej, wiodąc walkę codzienną z pierwszemi potrzebami życia.

Karol Aubray należał do tej ostatniej kategoryi. Syn drobnego urzędnika, który całe swe istnienie poświęcił na uzyskanie dla niego dyplomu doktora, znalazł się w kilka dni po otrzymaniu tego stopnia pozbawionym jedynej swojej podpory i obciążonym krzyczącymi długami, nie chciał bowiem wyrzec się spadku po tym, który zaciągnął je na zakupienie dla niego szczupłej biblioteki i kilku mebli zdobiących skromne jego mieszkanko.

Gdyby stary biurokrata był pożył jeszcze z lat kilka, to poświęcenie jego bezwzględne i nieco samolubne, pysznił się bowiem swem dziełem, byłoby niezawodnie doprowadziło młodego doktora do pożądanego celu. Zapewniając mu przynajmniej dach nad głową i obiad codzienny, byłby mu dał środki rozwinięcia ze spokojem umysłu, potrzebnym jego temperamentowi, głównych przymiotów, które uczyniły go jednym z najcelniejszych uczniów wydziału lekarskiego.

Już w dniu następnym, po zgonie ojca, stanęło przed nim pytanie straszliwe: z czego tu żyć? Jak upiór zjawia się ono w myśli każdego człowieka w jego położeniu którego źle zrozumiana duma popchnęła do uniwersytetu, zamiast nauczyć go jakiegoś rzemiosła.

Z czego tu żyć!... Nie wiedział sam, i pytanie to niełatwe w istocie było do rozwiązania. Czekając, aż chorzy przyjdą zastukać do drzwi jego, nie mógł przecież iść stukać do nich... Czas biegł, klientela nie przychodziła, a nieszczęśliwy w czarnym fraku i białym krawacie nie mógł się opierać niekiedy nieopisanym napadom wściekłości na widok publicznego posłańca lub woziwody, i czując, że zazdrości ich losu.

Po miesiącu takiego osamotnionego życia musiał pewnego wieczoru wyznać sam sobie, że nie wie, dokąd udać się na obiad... Wrócił do siebie z mocnem postanowieniem odebrania sobie życia. Nic go do niego nie przywięzywało i nie było komu płakać po nim. Nie mógł przecież brać ludzi za kołnierz, żeby ich zmusić do leczenia się u niego; żebrać iść nie mógł, dusza jego czysta i dumna daleką była od wszelkiego haniebnego czynu, czyż więc nie lepiej było zniknąć spokojnie z tego świata, na którym nie było miejsca dla niego?... Jeden łyk morfiny i wszystko skończone!...

Bez wahania się więc żadnego, starannie odważył jej ilość, bo cierpieć nie chciał, co zresztą słusznem było; zawinął ją w mały kawałek papieru i miał już połknąć, kiedy psiak mały, przygarnięty przez niego u barłogu ślepca, którego leczył, będąc studentem, pieszczotą swą wytrącił z rąk fatalną pigułkę.

— Czyżby to ostrzeżeniem być miało? — pomyślał nieszczęśliwy. — Ha! więc dobrze, nie będę miał sobie do wyrzucenia, że nie korzystałem ze wszystkiego, nawet z trafu, aby się ocalić. Smierć może mi skredytować jeszcze godzin kilka... Do jutra zatem!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Glück- und Segenswünsche! Gewidmet vom St. Antonius Polen-Verein.“

Przypuszczamy, że ktoś spłatał polskiemu towarzystwu św. Antoniego niepięknego figla i ogłosił ten inserat, aby to towarzystwo ośmieszyć wśród Rodaków.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmża. W przeszłą niedzielę podczas głównego nabożeństwa w kościele, dostała niewiasta ze wsi krwiotoku. Zaniesiona do plebanii i opatrzona Sakramentami świętemi, a potem przeniesiona do domu chorych, po kilku godzinach umarła.

Starogard. Dnia 13 bm. został robotnik B. G. z Pelplina przez wydział karny za udział w bójce karczemnej skazany na 2 tygodnie więzienia, a pachołek ciesielski A. G. za podobny występek na 4 dni więzienia albo 20 marek kary.

† **Rywałd.** Dnia 13-go bm. umarła tu w 64 roku życia śp. Barbara z Dembowskich Wierzbowska, matka ks. prob. Wierzbowskiego. N. o. w p.

Nowe. Do domu właścicielki Barnickiej włamał się rabuś o godz. 12 w nocy. Barnicka się obudziła, a ubrawszy się, pobiegła do drzwi, które jednak były zaryglowane. Uzbroiwszy się w rydel, wybiegła na podwórze, gdzie zastała nieznajomego człowieka, który wystrzelił do niej z rewolweru, na szczęście, nie trafiając. Gdy chciał ponownie wystrzelić uderzyła go rydlem tak silnie w ramię, że rewolwer wypadł mu z ręki. Z chwili, kiedy podnosiła rewolwer, skorzystał rabuś i uciekł. Śledztwo wykazało brak 120 marek w szafie Barnickiej.

Radzyń. Folwark w Plemiętach (590 mórg) kupił za 100,500 m. p. Józef Paszotta (młodszy) od p. Köstera.

Z powiatu człuchowskiego. Przy naprawianiu pompy w pewnej wsi wpadł student Stippa w basen pumpowy. Wydobyto go wprawdzie, lecz nieżywego.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Przewielebny ksiądz Biskup Likowski przybył zeszły soboty do Koźmina, gdzie na stacyi przyjmował go ksiądz dr. Ołyński na czele licznej deputacyi. Dnia następnego wybierzmował ks. Biskup około 90 osób. — W okolicy odwiedził Mokronos, Kromolice i Ługniew.

W Ujściu poświęcił 12-go bm. ks. Szaal Czarnkowa pierwszą i czwartą kapliczkę tamtejszej Kalwaryi. W uroczystości tej uczestniczyła spora gromadka wiernych.

Mogilno. Zeszłego wtorku rano wybuchł pożar we wsi Kunowie w baraku robotniczym, w którym mieszkali robotnicy z Polski. Przy ratowaniu zawaliły się ściany i 2 robotników zostało zabitych, a kilku odniosło bardzo ciężkie rany, tak, że musiano przywieść ich do tutejszego lazaretu miejskiego. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

W Głeboczku pod Murowaną Gośliną otworzono stacyę telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

W Bydgoszczy chcą Niemcy wydawać czwarty dziennik polityczny, pt. „Ostdeutsche Rundschau.“

Mogilno. W Kunowie zapalił się dom, w którym mieszkali robotnicy z Polski. Dwóch z nich się spaliło.

Piła. Ministrowie spraw wewnętrznych i finansów oświadczyli się za loteryą na rzecz poszkodowanych w Pile, lecz z tym warunkiem, że czysty dochód wyniesie 300,000 mk. W takim razie jedynie przyrzekli poprzeć podanie, jakie ma być wystósowane wprost do cesarza.

Bydgoszcz. Dnia 12 bm. został na tutejszym dworcu zwrotnik kolejowy August Jung I przy ranżerowaniu maszyny pochwycony i mocno pokaleczony. O wyzdrowieniu wątpić należy.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Towarzystwo polsko-katolickie w Opolu urządziło w zeszłą niedzielę teatr amatorski. O ile przyznać trzeba, że generalna proba w poprzednią sobotę urządzona, pozostawiała jeszcze wiele do życzenia, o tyle z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć należy, że samo przystawienie nadzwyczaj pomyślnie się udało. Zaraz na wstępie miłe wrażenie zrobiła ta okoliczność, że sala nietylko szczelnie zapełniona, ale nawet przepełniona była. Poczciwi nasi gospodarze i ludzie innego zawodu przybyli z żonami i rodzinami z dalekich nawet stron, aby dzielnym amatorom i amatorkom w ten sposób dać dowód uznania i wdzięczności za tyle mozolnej pracy w wyuczeniu się sztuk.

Miło nam zaznaczyć na tem miejscu, że prócz posła naszego pana majora Szmuli zaszczycił Towarzystwo swoją obecnością także wielebny ks. prob. Kulka z Chrzumczyć, za co obydwom tym czcigodnym mężom składamy serdeczne podziękowanie.

Jego Em. Książę Kardynał wyświęcił w poniedziałek 53 kleryków na kapłanów. Oto nazwiska młodych kapłanów: a) z dyecezyi wrocławskiej: 1) Ks. Brunon Aleksander z Rybnika; 2) Ks. Franciszek Barysz z Biedrzychowic; 3) Ks. Paweł Bauszke z Bolesławia; 4) Ks. Jerzy Bautzke z Studzieńca; 5) Ks. Karol Bienau z Nowimburka; 6) Ks. Feliks Bienewald z Wrocławia; 7) Ks. Wiktor Bohn z Wrocławia; 8) Ks. Antoni Czajka z Gliwic; 9) Ks. Maksymilian Gärtner z Prudnika; 10) Ks. Paweł Görlitz z Wrocławia; 11) Ks. Franciszek Halaczek ze Sielec; 12) Ks. August Hanke z Lipna; 13) Ks. Paweł Hartmann z Raciborza; 14) Ks. Jan Hein z Zabrza; 15) Ks. Maksymilian Herden z Glumpenau; 16(Ks. Wilhelm Hoffmann z Pruskowa; 17) Ks. Paweł Jaschke z Pietrowic; 18) Ks. Filip Jeder z Berlina; 19) Ks. Herman Käsehagen z Duderstadt; 20) Ks. Paweł Kindler z Nowego Targu; 21) Ks. Paweł Kinscher z Hemmersdorf(?); 22) Ks. Józef Kleiner z Haidersdorf(?); 23) Ks. Ryszard Kügler z Wrocławia; 24) Ks. Oton Laake z Bärdorf(?); 25) Ks. Franciszek Lieber z Mährengasse; 26) Ks. Gustaw Maiss z Raciborza; 27) Ks. Konrad Molke z Małego Koźla; 28) Ks. Karol Myśliwiec ze Strzelec; 29) Ks. dr. Paweł Paschke z Mieleświc; 30) Ks. Franciszek Peter z Koziej Szyi; 31) Ks. Alfons Peters z Bytomia; 32) Ks. Alojzy Pluder z Wüstendorf; 33) Ks. Karol Ponsens z Koblencyi; 34) Ks. Michał Przywara z Polskiej Nowejwsi; 35) Ks. Maks Raczek z Eisenach; 36) Ks. Paweł Ruszkowski z Rychtalu; 37) Ks. Robert Rzepka z Zaborza; 38) Ks. Michał Sauer z Hoski; 39) Ks. Paweł Sliwa z Szobiszowic; 40) Ks. Paweł Schmidt z Wałczu w Prus. Zachodnich; 41) Ks. Artur Schöfer z Odmuchowa; 42) Ks. Maks Schulz ze Stolc; 43) Ks. Franciszek Schur z Wrocławia; 44) Ks. Emil Sebastian z Reichenau; 45) Ks. Józef Tschöke z Kłodzka; 46) Ks. Maksymilian Unterlauff z Wrocławia; 48) Ks. Walenty Wojciech z Grzawy; 48) Ks. Józef Ziętek z Król. Huty; — b) z dyecezyi ołomunieckiej: 1) Ks. Herman Horag z Kietrza; 2) Ks. Papesz z Niem. Krawarza; 3) Ks. Karol Schmalz z Kurzejwsi; 4) Ks. Józef Wolny z Baborowa; — c) z dyecezyi pragskiej: 1) Ks. Robert Brauner z Weistritz.

Opole. W czwartek 7-go bm. wypłynął w rowie młyńskim trup, w którym krewni poznali 60-letnią niezamężną Th., trupa pochowali na cmentarzu. Pięć dni później pojawiła się w mieście mniemana nieboszczka ku największemu zdziwieniu i przerażeniu krewnych, odsiedziawszy kilkutygodniową karę. Dotąd jeszcze nie wiadomo, kogo na jej miejscu wtenczas pochowano.

Blumenau pod Wołczynem. Gorzelnik Z. zapadł na pomięszanie zmysłów i w stanie tym zdruzgotał wszelkie sprzęty w swem pomieszkaniu. Następnie wypadł z domu i skoczył w głęboką studnię, zkąd go z rozbitą czaszką jako trupa wydostano.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Warszawa liczy obecnie 515,654 mieszkańców, samych żołnierzy 37,332. Katolików mieszka w niej 300, Żydów 17, schizmatyków 19, protestantów 16 tysięcy. — Mahometan 216, a 209 Armenczyków.

Z różnych stron.

Biskup wojskowy katolicki pruski ks. dr. Assmann z Berlina wyjedzie dnia 4 lipca i do 11 odbywać będzie wizytacyę po załogach wojskowych, zarazem udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania, w W. Ks. Poznańskiem, Śląsku, Saksonii i Brandenburgii.

Wattenscheid. W środę dnia 13 czerwca odebrał sobie życie przez powieszenie Karol Ernst, — nie „Polensohn“, — pozostawiając żonę i czworo drobnych dzieci, podobno go do tego gorzałka powiodła. Takie są skutki pijaństwa. Wystrzegajmy się go.

Nader praktyczną nowość zaprowadziły sposobem próby niektóre koleje angielskie. Jest to automatyczny wykaz stacyi, urządzony we wszystkich wagonach w ten sposób, że każdy podróżny może wygodnie czytać nazwy stacyi. Gdy pociąg jedną opuszcza, ukazuje się na aparacie tablica z nazwą następnej. Ponieważ doświadczenie nauczyło, że nie rzadko się zdarza, iż podróżni mijają stacyę, która była celem ich jazdy, niedosłyszawszy niewyraźnego wywoływania nazw przez konduktorów, przeto nowy aparat, o ile okaże się w użyciu praktycznym, może oddać istotne usługi i być wprowadzonym i w innych krajach.

Na kolanach do Częstochowy. Pewien ubogi człowiek w gubernii suwalskiej zachorował przed kilku laty na oczy i oślepł. Odtąd dola jego stała się bardzo smutna, bo nietylko świata Bożego nie widział, ale i na chleb nie mógł zapracować. Modlił się więc gorąco, aby mu Bóg wzrok przywrócił, ślubując, że jeśli zostanie uzdrowiony, to pójdzie na kolanach do Częstochowy, aby za tę łaskę podziękować. I modlitwy jego zostały wysłuchane. Po 5 latach ślepoty odzyskał wzrok. Było to w styczniu tego roku. Uszczęśliwiony, postanowił spełnić niezwłocznie ślub, który był uczynił. Upadł więc na kolana przed obrazem Matki Boskiej i nie podnosząc się już z klęczek, wyczołgał się na drogę. I oto mija szósty miesiąc, jak pobożny pątnik dąży na kolanach do celu swej pielgrzymki. Przeszedł w ten sposób część gubernii suwalskiej, gubernię łomżyńską i prawie całą warszawską. W tych dniach widziano go w miasteczku Mogielnicy, a więc już prawie na pograniczu gubernii piotrkowskiej. Ludzie obdarzają go wszędzie jałmużną, ale on nie bierze jej dla siebie, tylko wszystko, co otrzyma, ofiarowuje po drodze na kościoły. W Mogielniby ofiarował też na ten cel 10 rubli. Piękny to przykład wiary i ufności w miłosierdzie Boskie, oraz wytrwałości w wypełnianiu obietnic uczynionych Bogu.

Od Redakcyi.

Do Caternberg. Ogłoszenie przyszło już po wydrukowaniu gazety.

Do Habinghorst. Karty wstępu i t. d. prześlemy w tym tygodniu.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Naczelnym prezesem Ślązka ma podobno zostać hr. Zedlitz, były naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego i minister oświaty a zarazem właściwy twórca naszej łagodniejszej nieco polityki rządu w obec Polaków.

Rzym (Włochy). Na prezydenta ministrów włoskich Crispiego strzelano z rewolweru, ale bez skutku. Sprawca zamachu pozwolił się nawet samemu p. Crispiemu aresztować. Zapewne nielubiany minister sam przygotował tę komedyę, aby się w oczach ludu wykierować na męczennika. Nie wiele to jednak pomoże, bo masoński rząd włoski coraz więcej bankrutuje.

Towarzystwo Jedność z Langendreer

podaje swym członkom do wiadomości, że dnia 24 b. m. bierze udział w rocznicy Towarzystwa św. Andrzeja w Bochum i to z chorągwiami. Członkowie chcący brać udział niech się stawią na sali pana Bockholt o godzinie 1-szej po obiedzie w czapkach i oznakach. (Nasze zebranie w tym dniu wypada.) O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Jakóba w Sodingen

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż dnia 24 czerwca obchodzi swą pierwszą rocznicę połączoną z uroczystością poświęcenia chorągwi. Zapraszamy wszystkie towarzystwa, które otrzymały listowne zaproszenie, a tak samo te, które ich nie otrzymały n. p. Witten, Lütgendortmund, Langendreer, Gelsenkirchen, Barop, itd. itd. Początek uroczystości o g. 4. tej. Spodziewamy się, iż wszystkie Towarzystwa, nas swą obecnością zaszczycić raczą, aby naszemu młodemu towarzystwu dodać ducha i zachęcić do dalszej pracy dla dobra wspólnego. Przybywajcie więc drodzy Rodacy jak najlicz..iej, a my was wszystkich ze staropolską gościnnością przyjmiemy. Prosimy przybyć z chorągwiami. O liczny udział prosi **Zarzad.**

Tow. polsko-kat. pod wezwaniem św. Stanisława w Elberfeldzie

obchodzi w niedzielę dnia 24 czerwca br. punktualnie o godz. 5-tej po południu na sali p. Jägra ul. Grosse Klotzbahn nr. 28

IV. rocznicę swego istnienia,

na którą to szanowne Tow. które zaproszenia odebrały i których zaproszenia niedoszły, oraz wszystkich rodaków i rodaczki z okolicy Elberfeldu jak najuprzejmiej zapraszamy. Dla członków naszych i innych Towarzystw wstęp wolny, nieczłonkowie chcąc brać udział muszą się dać wpisać do Towarzystwa. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.